

Beate vivere - sposoby na życie szczęśliwe

Studencka sesja naukowa UŁ 2017

Dr hab. Agnieszka KOBRYCKA

(Katedra Literatury Dawnej i Nauk Pomocniczych UŁ)

Osada M. Nighta Shyamalana – szczęście i smutek utopii.

Jednym z najbardziej inspirujących tekstów kultury, jakie dane mi było poznać, jest *Osada (Village)* M. Nighta Shyamalana. Film z 2004 roku poruszający problem utraty szczęścia oraz desperackich wysiłków, by owo szczęście nieustannie ocalać. Obraz nasycony jest bogatą symboliką odwołującą się do niewinności, dojrzewania oraz nieuchronnego przemijania tego, co pierwotnie czyste i dobre. Opowieść ma charakter inicjacyjny. Jest wielopoziomowa i wyrafinowana. Reżyser rozważa warunki, pod którymi możliwe jest przechowanie u młodego pokolenia niewinności, miłości i nadziei. Stawia też pytanie o uczciwość środków, których do osiągnięcia owego celu można użyć. Nie unika przy tym aluzji religijnych.

Piękno dobrych istot – mieszkańców tytułowej *Osady* - ukazane zostaje na tle nostalgicznego jesiennego pejzażu – nagich drzew i zalegających ziemię liści. Pejzaż ten sugeruje kruchość i przemijalność wszystkiego, co moralnie wartościowe i cenne. Ramę filmu dedykowanego szczęściu, paradoksalnie stanowi śmierć – a raczej myśl o jej nieuchronności i o konieczności



mierzenia się z nią wszędzie - nawet w utopijnej enklawie. Pogrzeb nieznanego widzowi młodego człowieka rodzi pytanie będące zarazem pierwszą wygłoszoną w filmie kwestią: Czy budowanie idealnej wspólnoty ma sens, jeśli zostaje okupione stratą najdroższych osób? Widz nie wie jeszcze, że śmierć, o której mowa zostaje poniekąd zawiniona przez samych twórców wioski. Dobrowolna ucieczka od cywilizacji, przywraca ich naturze, poddając jednocześnie nieubłaganemu prawu przemijania i niebezpieczeństwom chorób. Członków osady widzimy w chwili, gdy radość ich serc ocienia ból straty. Pytanie o sens wspólnego życia w izolacji, które stawia założyciel wioski, będzie towarzyszyć widzowi do końca filmu i zapewne długo po jego obejrzeniu. W poczuciu silnej więzi grupa zasiada do posiłku. Wymiana spojrzeń między biesiadnikami odsłania panujące wśród nich relacje. Widać też dzieci – nadzieję na przechowanie pielęgnowanych w wiosce wartości. Z lasu dochodzą złowrogie odgłosy tajemniczych istot. Wśród zebranych budzą one lęk, jedynie szaleniec Noah reaguje na nie nedorzecznym, błazeńskim śmiechem. To on narazi niebawem bezpieczeństwo wspólnoty i zaprzeczy jej wartościom. Jak każda utopia także i ta posiada swoje ciemne strony – warunkiem szczęścia i niewinności mieszkańców jest utrzymanie ich w niewiedzy o świecie – izolacja oparta na kłamstwie i strachu.

Starszyzna – dawni uciekinierzy ze świata pełnego przemocy, mają świadomość nedorzecznosci własnego planu



i kruchości społecznego eksperymentu. Nie bez przyczyny samych siebie naznaczają żółtym kolorem wykluczonych i używają go za każdym razem, gdy mają się zbliżyć do granic enklawy. Niepokojąca inwersyjność stworzonego przez nich świata, złe wroży przyszłości grupy. Stawia osadników w opozycji do wszystkiego co poza wioską – do całego bezmiaru spraw i zdarzeń nie dotyczących bezpośrednio małej ekumeny. Inwersyjność owa zostaje podkreślona wykluczeniem z wioski barwy czerwonej. Czerwień jest bowiem znakiem zakazanej tu dojrzałości, ale także kolorem krwi i cierpienia. Stanowi również swoisty apotropeion, którym świat zostaje oddzielony od samych osadników. Czerwień nie odstrasza jednak groźnych przybyszów z zewnątrz. Przeciwnie – obecna w otaczającym wioskę lesie, straszy samych mieszkańców osady. Zniechęca do przekraczania granic bezpiecznego świata. Stanowi gwarancję trwania ekumeny. Czerwień osacza dobrowolnych wygnańców z rzeczywistości, chroniąc zarazem ich dzieci przed trudną dojrzałością. Obecne w „miastach” zło staje się dla społeczności mitem. Młodzi znają je jako mroczną legendę powtarzaną przez tych, którzy osobiście go doświadczyli. Strach, który utrzymuje jedność gromady, paradoksalnie nie stanowi przeszkody dla jej szczęścia. Jest koniecznym spoiwem, nie zaś narzędziem represji. Symbolem więzi łączących osadników staje się płonący w ich siedzibach ogień oraz blask pochodni, którym po zmroku odgradzają się do wrogiego świata. Ich szczęście trwa aż do momentu, w którym zakłóci je brutalny gest szaleńca. Można



powiedzieć, że starsi sami przygotowali owo nieszczęście. Ucząc młodzież szczerości w wyrażaniu uczuć, nie przewidzieli, że szczerość ta może w przypadku chorego umysłowo przybrać zbrodniczą postać. Wierząc w pierwotną dobroć ludzkiej natury, zapomnieli o istnieniu amoralnego Noah. Pobłażając drobnym przewinom nieświadomego dziecka, przyzwolili na straszny akt agresji zranionego w miłości młodzieńca. Popętniona z rozpaczyny próba zabójstwa sprowadza do osady przemoc - zło, przed którą usiłowali uciec jej założyciele. Zbrodniarzem jest człowiek chory psychicznie, co w sposób symboliczny poświadcza niedorzeczność i absurd każdego aktu agresji. Konieczność zapobieżenia tragicznym skutkom jego czynu wystawia osadę na niebezpieczeństwo ujawnienia.

Zbrodnia – akt szaleństwa – zmienia bezpowrotnie życie kochających się osób. Niewidomej Ivy daje poznać gniew, zaś jej ojca zmusza do wyjawienia prawdy o baśniowej mistyfikacji, w której dorasta córka. Cena, którą płaci Ivy za miłość do Lucjusza, wyklucza ją z utopii i zarazem czyni jej przyszłym filarem. Jeśli społeczność przetrwa, dziewczyna stanie na jej czele wraz z ukochanym. Nie dowiemy się, czy wyprawa do ludzkich siedzib po lekarstwa okazała się skuteczna. Nie przekonamy się, czy chłopak przeżył. Możemy jednak mieć nadzieję, że tak się stało. Ivy, której imię manifestuje się pod koniec filmu jako płatanina bluszczu porastającego ogrodzenie azyłu, w przyszłości może pełnić ochronną funkcję wobec członków wspólnoty.



Niepoddająca się chłodom zimy zieleń pnącza pozwala wierzyć w przechowanie skrywanych za murem tajemnic. Światłem oświetlającym życie niewidomej kobiety stanie się w przyszłości jej ukochany L u c j u s z. Jeśli chłopak przeżyje, wioska otrzyma drugą szansę. Jej przywódcami będą jednak ludzie pozbawieni niewinności. Tym, którzy doświadczyli zła, przypadnie w udziale misja chronienia przed nim pozostałych członków grupy. Paradoksalnie, gwarancją prostego i surowego życia w leśnej Arkadii nadal będzie praca ludzi „z miast” – strzegących za pieniądze tajemniczy miejsca, którego nie ma. Filmowa *Osada* to jedyna znana mi utopia, do której bohaterowi dane jest powrócić.

O filmie Shyamalana można by napisać książkę. Powyższy esej to jedynie krótka refleksja nad paradoksalnością szczęścia i dziwnymi związkami zła uruchamiającego w ludziach ogromne pokłady dobra oraz dobra warunkowanego czymś, co nie do końca można określić jako uczciwe.

